



CZERWIEC 2024

Tubaa

SPIIS TREŚCI:

WYCIECZKA DO LONDYNU	3
DLACZEGO TRAWA JEST SMUTNA?	4
SŁONECZNIK WINO I TRAWA	8
„SPIRITED AWAY: W KRAINIE BOGÓW” - RECENZJA	10
NAJGORSZY WRÓG W HORIZON FORBIDDEN WEST	12

WYCIECZKA DO LONDYNU

W naszej szkole w dniach 19-25.05 odbyła się międzyklasowa wycieczka do Londynu. Nasi uczniowie w ramach tych kilku słonecznych dni zwiedzili między innymi: południk zerowy i obserwatorium w Greenwich, Muzeum Historii Naturalnej, Big Ben, London Eye, China town oraz the National Gallery.

ANNA LIPIEC



DLACZEGO TRAWA JEST SMUTNA?

W radiu od rana puszczały największe świąteczne przeboje, polskie i zagraniczne, czyli wszystkie te, których nie cierpiał mój ojciec. Ja i mama tańczyliśmy niezgrabnie na środku niewielkiego salonu. Śmiała się głośno za każdym razem, gdy próbowałem ją obrócić, albo deptałem palce. Za oknem nasza wieś wyglądała jak przykryta puszystym kocem. Płatki śniegu tańczyły na wietrze, a nagie gałęzie drzew nieśmiało zaglądały spod puchu. Świat wyglądał jak z baśni. Ja i mama wykonaliśmy kolejny obrót, gdy z korytarza doleciał nas odgłos dzwoniącego telefonu. Nie zdążyłem nawet spojrzeć w tamtym kierunku, a tata już stał z słuchawką przy uchu. Kiwał głową i powtarzał w kółko „żaden problem, żaden problem”. Potem pożegnał się ze świątecznymi życzeniami na ustach i posłał mi spojrzenie mówiące, że jednak jest problem, tylko nie jego.

Tak więc pół godziny później pukałem do drzwi Aleksandra Tanskiego, przeklinając mojego tatę i całą tę firmę dla której pracuje. Pan Tanski otworzył mi szybko i wpuścił do domu. Z salonu dobiegały głośne śmiechy i rozmowy. Gospodarz zaproponował mi kubek herbaty i zniknął po drugiej stronie korytarza. Miałem cichą nadzieję, że szukanie dokumentów zajmie mu jak najdłużej, bo po wejściu do ciepłego, przytulnego domu ponowne spotkanie z chłodem nie brzmiało przyjemnie. Zsunąłem z ramion płaszcz i rozwiązałem szalik. Nie dane mi było tylko rozwiązać sznurowadeł.

- Jaką lubisz?

Podniosłem wzrok. Przede mną stała córka pana Tanskiego, Sara. Miała na sobie zieloną sukienkę,

a jasne pukle włosów delikatnie opadały jej na ramiona. Rumiane policzki odznaczały się na jej bladej skórze, jak dwa pola kwitnących maków. Za to jej oczy były najpiękniejszymi, jakie kiedykolwiek widziałem.

- Jaką lubisz herbatę? - powtórzyła uśmiechając się pod nosem.

Zdobiące jej twarz piegi zdawały się tworzyć całą galaktykę, a rzęsy trzepotały jak skrzydła.

Skrzydła stworzone na próżno, prowadzące prosto w ramiona śmierci. Ja byłem lkarem, który gotów był spaść na ziemię, by tylko obecność ich odczuć, a do słońca się zbliżyć. Tak ją poznałem.

Tak cię poznałem, Saro. Od tamtego czasu nie miałem problemu, żeby iść po dokumenty do pana Tanskiego. Tak właściwie robiłem to z ochotą. Był on roztargnionym człowiekiem, więc zanim znalazł odpowiedni świstek, ja i Sara mogliśmy oddać się długiej rozmowie o wszystkim i niczym. Z lekka to zawstydzające, ale czasem umyślnie zapominałem jednej, czy dwóch kartek, by wrócić tam znowu i kontynuować rozmowę. Widywaliśmy się w szkole, przed i poza nią, w parku, w kościele, w sklepie. Widywaliśmy się przy każdej okazji. Chociaż w naszej wsi nie było za dużo interesujących miejsc, my mieliśmy swoje własne. To było moje ulubione miejsce na całym świecie.

Łąka za lasem, usłana polnymi kwiatami i piękną, gęstą trawą. Gdy była wiosna i lato, spędzaliśmy tam całe dni. Oglądaliśmy wschody słońca i tańczyliśmy. A czasem po prostu kładliśmy się na tej trawie i patrzyliśmy jak delikatnie pochyla się na wietrze. Rozmawialiśmy godzinami, albo cieszyliśmy się swoją obecnością w całkowitej ciszy.

- Co będzie jak wyjedziemy na studia? - spytała mnie pewnego razu.

Odwróciłem twarz ku jej smutnym oczom.

- Studia są za kilka lat, nie martw się tym teraz.

- Te lata zlecą szybciej niż myślisz, nawet nie zauważysz kiedy.

Miała rację. Oboje dojeżdżaliśmy do miejskiego liceum imienia Marii Skłodowskiej. Ja dołączyłem do drużyny piłkarskiej. Podczas treningów Sara siedziała na ławce, obok rezerwowych i czytała książkę. Nie wiem czy w ogóle orientowała się w punktacji, bo zawsze była równie ucieszona, bez względu na wynik. Kiedyś jak przegraliśmy cały dzień powtarzała, że jest ze mnie dumna. Chociaż środowisko miejskich dzieciaków wcale nie było dobre, ja zapisując się do szkolnej reprezentacji, dołączyłem do tego bagna. Na początku chciałem odejść, nawet próbowałem udawać kontuzję. Niestety Szkapa, kapitan drużyny i przywódca tej całej huligańskiej grupy nie pozwolił mi na to.

Okłamywałem rodziców i mówiłem, że cały czas wolny spędzam z Sarą. Ją też okłamywałem, chociaż to było trudniejsze. Czasem wydawało mi się, że ona udaje, że mi wierzy.

Kiedy przychodziłem na spotkanie z podbitym okiem i mówiłem, że spadłem ze schodów. Albo gdy

nie zwracała uwagi, na to jak bardzo cuchnie ode mnie alkoholem, czy papierosami. To się ciągnęło przez kilka lat. Chłopaki z drużyny zapraszali mnie na imprezy, a ja przychodziłem.

Gdzieś tam w środku zniknął chłopiec z małej wsi, a na jego miejsce pojawiał się coraz wyraźniej obcy człowiek, którego nie chciałem poznać. Sara miała rację. Nawet nie zauważyłem kiedy przyszło wypożyczyć z biblioteki podręczniki maturalne. Spotykaliśmy się wieczorami, na naszej łące i oglądaliśmy gwiazdy. To znaczy ona oglądała gwiazdy, a ja oglądałem swoją własną.

- Tam jest konstelacja wielkiego psa – powiedziała unosząc rękę.

- Gdzie? - spytałem głupio, rozglądając się po całym niebie.

- No tam.

- Gdzie?

- Tam.

Zaczęła chichotać i machała ręką, jakby to miało w coś pomóc. W przeciwieństwie do niej, nie miałem najmniejszego pojęcia o gwiazdach. Dla mnie wszystkie wyglądały podobnie.

- Kiedyś do nich dołączę – powiedziała Sara, układając się wygodniej na trawie.

- Do gwiazd?

- Tak. Będę błyszczeć razem z nimi, będę wolna. Ty byś nie chciał? Uwolnić się na zawsze od całego smutku?

Nie wiedziałem nic o gwiazdach, oprócz tego, jak pięknie odbijają się w jej oczach.

- Gdybym uwolnił się od smutku, uwolniłbym się od szczęścia.

Spojrzała na mnie z osądem w oczach.

- A jesteś szczęśliwy teraz, pijąc i paląc ze swoimi kolegami? - spytała z wyrzutem.

Chciałem zaprzeczyć, ale jak na ironię niedopalony papieros właśnie był w połowie drogi do moich ust.

- Podpisałem kontrakt z diabłem. Jak tylko spróbuję się od nich oddalić, Szkapka mnie załatwi. – powiedziałem, patrząc jak dym unosi się w kierunku tych jej pięknych, fałszywych gwiazd.

- Nie ufam tym ludziom.

Nie brzmiała już na zdenerwowaną, bardziej jakby chciała mnie ostrzec. Wiedziałem, że było już za późno.

- A mi ufasz?

Spojrzałem na nią uważnie.

- Jesteś jedyną osobą, której ufam. Wierzę, że nie zrobiłbyś nic złego, nawet jeśli zadajesz się z takimi ludźmi.

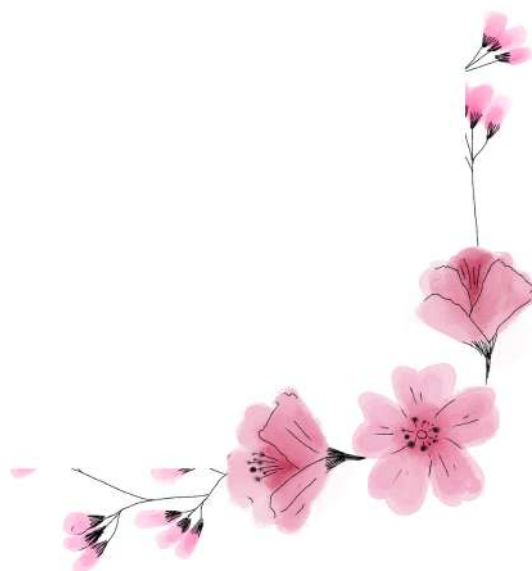
- Nie zrobiłbym, obiecuję.

Położyła głowę na mojej klatce piersiowej. Ufała mi.

Później spędziłem w szkole tydzień, pełen spokoju i ciszy. Szkapa, kapitan drużyny zniknął gdzieś i w końcu miałem chwilę oddechu. Poprawiłem nawet kilka ocen, z czego ucieszyli się moi rodzice. Wówczas straszna wiadomość spadła na szkołę, w dużej mierze także na mnie. Szkapa zginął w wypadku samochodowym, przynajmniej tak twierdziła dyrekcja. Ja jednak wiedziałem, że to nie mógł być wypadek, ten człowiek miał na to za dużo wrogów. Lekcje z psychologiem, współczujące spojrzenia nauczycieli, to była nasza nowa szkolna rzeczywistość. Prawda była taka, że po śmierci Szkapy żaden uczeń nawet nie zapłakał. Wszyscy się go bali. Mówili, że sobie na to zasłużył. Ja nie byłem na tyle odważny. Pewnego dnia poproszono mnie do gabinetu dyrektora. Tam nie czekał tylko on, ale też policja. Patrzyli się na mnie jak na kryminalistę. Zabrali mnie do radiowozu, na oczach całej szkoły. W tłumie zauważyłem tylko pełne rozpaczę spojrzenie Sary.

Zdałem sobie wówczas sprawę, jak to musiało dla niej wyglądać. Pokładała we mnie całą nadzieję, zaufanie, a wypuścili mnie z celi po czterdziestu ośmiu godzinach. Wiedziałem, gdzie muszę się udać. Wiatr łaskotał mi policzki, gdy biegłem na naszą łąkę. Wiedziałem że tam będzie, ucieszy się na mój widok i powie „wiedziałaś, że jesteś niewinny”. Miałem rację, była tam. Jej twarz malowała się bardziej blado niż zazwyczaj. Sukienka powiewała na wietrze, jak zasłony otwartego okna. Wtedy zrozumiałem, że moja gwiazda zawisła na ciemnym firmamencie. Upadłem na kolana i pierwszy raz w życiu zacząłem płakać. Położyłem się na suchej trawie i zrozumiałem o czym do mnie mówiła, przez te wszystkie lata. Ona była słońcem, którego dane mi było skosztować. Ja byłem lkarem, a moje skrzydła straciły wosk. Moje słońce przestało dla mnie świecić. Przestałaś świecić, Saro. Przestałaś żyć.

AGATA SZYDŁOWSKA



SŁONECZNIK WINO I TRAWA

Słonecznik

prażony, niełuskany; wysypuje się z ciężarówki.

Wino

czerwone, hiszpańskie; rozlewa się na drogach.

Trawa

żółta, nienawożona; suszy się pod śmietnikami.

A ja cieszę się, że nie dostałam tej roboty,

będę miała więcej czasu na nasze głupoty

Masło topnieje na parującym chlebie.

Lody spływają po czerwonych łokciach.

Chmury odchodzą pod ziemię, głęboko.

A ja spędzam z tobą całe wakacje i czasem nawet sny.

Wszystko jest jasne, żółte i gorące, i wszystko to my.

Rzepak oblepił mi cały dom.

Zablokował drzwi, przysłonił okna.

Nie wyjdziemy do października,

ale nie przejmuję się tym, że lato mnie unika.

Moje upały i promienie słoneczne chodzą tam, gdzie i ty chodzisz.

Moje lipce i sierpnie trzymasz między siekaczami, może pod językiem.

Dobrze, że nie dostałam tej roboty.

Mając do wyboru rzepakowy dom tylko z tobą i tak nie potrafiłabym
znaleźć na nią ochoty.

AMELIA BUBIŃSKA

W BLASKU KSIĘŻYCA

Tonę w twoich oczach. - Jak w oceanie pełnym przekleństw. Jak w otchłani. Od pierwszego wejrzenia wciągnąłeś mnie w wir, który doprowadza do szału. Chcę spoglądać w te oczy codziennie, czując jakby jutro nie istniało. Tylko my, tu i teraz. Nic innego się nie liczy. Gdy zapada zmrok, łapiesz mnie za rękę - ten dotyk tak hipnotyzujący, którego nie da się zapomnieć. W blasku księżyca tańczymy, nie potrzebujemy dużo czasu by tak dobrze rozpoznać wspólny krok, że czuje się jakbym znała cię na wylot, pomimo, że na pamięć znam tylko twoje piękne oczy. Chcę w tym stanie trwać już zawsze. Trzymać cię za rękę i kołysać w rytm muzyki jakby świat wokół nas nie istniał. Uczucie to niestety smakuje jak zakazany owoc, nie może trwać i skończy się szybko, a ja jak egoistka, chce zabrać całego ciebie nie puszczając twej dłoni. Przy tobie na chwile zapominam o wszystkim. Gdy cię widzę nie ma znaczenia nic innego tylko to uczucie - gdy trzymasz mnie za rękę, świat wiruje, a ja tonę coraz głębiej w twoich oczach. Niestety jesteś tylko piękną bajką. Rzeczywistość jest szara, a ciebie w niej nie ma. Żyjesz natomiast w mojej głowie - TY ORAZ TWOJE PIĘKNE OCZY, KTÓRYCH NIGDY NIE ZAPOMNĘ.

AMELIA ŁUCKA



„SPIRITED AWAY: W KRAINIE BOGÓW” - RECENZJA

Nigdy nie myślałam, że kiedykolwiek będę pisać recenzję. Kilka dni temu, dzięki przyjaciółce, miałam okazję obejrzeć pełnometrażowy animowany film, który okazał się być wyjątkowy. Nie mogłam stracić takiej okazji. Zostałam wciągnięta w świat studia Ghibli. „Spirited away: W krainie bogów” to japoński film reżyserii Hayao Miyazaki z 2001 roku. Jest to dzieło, które otrzymało wiele nagród, na przykład: Złotego Niedźwiedzia w 2002r., Mainichi Film Award for Best Music w 2001r., Nagroda Akademii Filmowej za najlepszy pełnometrażowy film animowany w 2003r. oraz wiele, wiele więcej. W filmie poznajemy historię



dziesięcioletniej dziewczynki, Chihiro, która jest zmuszona przeprowadzić się z rodzicami do małej cichej wioski. Bohaterka nie jest zadowolona, że musi zostawić za sobą swoją szkołę i przyjaciół. Rodzina gubi się w lesie, przechodzi przez tajemniczą bramę i trafia do podejrzanie cichego miasta. Jej wymęczeni podróżą rodzice wchodzą do pustej restauracji i jedzą ile ich dusze zapragną. W tym czasie Chihiro zwiedza miasto i trafia na most prowadzący do wielkiego gmachu łaźni. Kiedy zapada zmrok, miasto ożywa, pojawiają się duchy

i przedziwne stwory. Przerazona dziewczynka odkrywa, że z miasta nie może się wydostać, a jej rodzice, w ramach kary za obżarstwo, zostali zaklęci w świnie. Po poznaniu chłopaka o imieniu Haku, zatrudnia się u Yubab'y, która jest właścicielką łaźni, gdzie bóstwa mogą zaznać ukojenia. Chihiro podejmuje się każdej pracy aby uratować swoją rodzinę. „Spirited away...” jest to dzieło, które słusznie otrzymało wszystkie swoje nagrody. Animacja jest płynna, muzyka-żywa, a fabuła-fascynująca. Zauważamy momenty zabawne, ukazujące relacje przyjaciół oraz uczące widzów o wartości poświęcenia, miłości i determinacji. Obserwujemy prawdziwe oddanie rodzinie i przyjaźni, odwagę i ciężką pracę. Pomimo obecności głośnych i wysokich dźwięków, co może być dla niektórych uciążliwe, bardzo przyjemnie się ogląda się ten film i ciężko jest nie zostać wciągniętym w fascynującą historię Chihiro.

Ja sama po wyjściu z sali kinowej nie mogłam przestać mówić o tej niesamowitej animacji. Byłam zachwycona grafiką i urokiem różnorodnych postaci. Zdecydowanie jest to jeden z najlepszych i najdziwniejszych filmów jakie kiedykolwiek widziałam, dlatego też znajduje się na liście ulubionych. Z całego serca zachęcam do obejrzenia „Spirited away: W krainie bogów”, ponieważ.....naprawdę warto.

DOROTA FISZER



NAJGORSZY WRÓG W HORIZON FORBIDDEN WEST

W zeszłym roku na majówkę uznałam, że pora zagrać w Horizon Forbidden West. Skończyło się to tak, że po 8 godzinach gra poszła w kąt. Nie dlatego, że była zła, lecz dlatego, że coś mnie odciągnęło od dalszego grania. W tym roku Aloy ponownie towarzyszyła mi w majówkę i to



dłużej niż kilka godzin, bo grę już prawie ukończyłam, a w planie jest wbicie platyny. Muszę jednak wylać swoje żale. Nie zrozummy się źle - kontynuacja Zero Dawn jest naprawdę mocnym tytułem, który wciąga na wiele godzin, jednak ma wadę - mechanikę walki i combo.

Próbując ukończyć areny ćwiczebne miałam ochotę wyłączyć grę, a pada wyrzucić przez okno. Stosowanie się do instrukcji z boku ekranu kończyło się napisem sugerującym, że nie stosuję się do nich kompletnie. Powtórzyło się to kilka razy i nic. W końcu mając już dość poszukałam pomocy w internecie.

Okazało się, że chociaż gra pokazuje, że każdy element kombinacji mamy wykonać osobno, tak naprawdę ostatni przycisk ostatniego ataku jest pierwszym przyciskiem kolejnego. Gra wprowadza w błąd pokazując na ekranie coś zupełnie innego. Moja irytacja podobny poziom osiągnęła tylko przy wyzwaniach łowieckich,



ale to akurat wina maszyn, które za cel obrały sobie nie pozwolenie mi na ukończenie próby. Wtedy też miałam ochotę wyłączyć grę, jednak nie było to spowodowane źle napisanymi instrukcjami. Myślę, że jest to coś, co zdecydowanie powinno zostać naprawione (tak samo jak ilość miejsc, w które można się dostać lub wpaść pod mapę, choć nie powinno się to wydarzyć), bo najwyczejniej psuje rozgrywkę. Nie zmienię zdania, że Horizon Forbidden West jest grą bardzo dobrą, lecz areny ćwiczebne i mechanika walki chyba na zawsze pozostaną moimi wrogami, gorszymi od zawziętych chyzoszonów.

EMILIA WARCZAKOWSKA



CZERWIEC 2024